№ 130. Kraków 11 Czerwca — Piątek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

[illegible] „Czas"

w K[illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	zł. 25
półrocznie	[illegible]	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	[illegible]	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	[illegible]	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 10 czerwca.

Trzecie posiedzenie konferencyj paryskich odbyło się dnia 5go b. m. tak jak było zapowiedziane. Tajemnica narad tak skrupulatnie zachowaną została, że dzienniki żadnych nawet nie podają domysłów.

Ważniejszym atoli od wszelkich domysłów jest fakt zebrania się nowych konferencyj w przedmiocie sprawy czarnogórskiéj. Mniejsza o to, czy się takowe zbiorą w Wiedniu czy w Stambule, bo niektóre dzienniki podają to jeszcze w wątpliwość. Dość że nie odbędą się w Paryżu, co zdaje się pewne. Powodem do tego ma być ta zasada, że sprawa Czarnogóry oddzieloną być winna od sprawy ogólnéj chrześcian poddanych Turcyi. W rzeczy saméj Czarnogórcy nie są poddanymi Turcyi, jak Bułgarowie i Bośniacy; ale Turcyi o to właśnie chodzi, aby Czarnogórę postawić na równi z Multanami i Wołoszczyzną. Powstanie w Hercegowinie i w Bośnii dało pochop Turcyi do wysłania wojska do Klecka i do uderzenia na Czarnogórę. Sprawa Czarnogórców jest więc w pewnym związku ze sprawą Chrześcian w Turcyi, i lubo inną ma zasadę prawną, politycznie mogła być traktowaną na konferencyach europejskich, których celem jak dotąd miało być nie tylko wykonanie traktatu paryskiego ale dokończenie i utrwalenie dzieła europejskiego pokoju. Skoro już zgromadzeni są reprezentanci mocarstw, które podpisały traktat mający być prawem publicznem europejskiem, skoro najwyższy trybunał ustanowiony w imie pokoju odbywa właśnie swoje czynności, zdawać się mogło bardzo naturalnem, aby sprawa związana z kwestyą wschodnią, dla utrwalenia pokoju ogólnego wcale nie obojętna, a dla Turcyi jako państwa europejskiego nader ważna, podciągniętą została pod jurysdykcyę tegoż trybunału.

Inaczéj atoli się dzieje. Dla Czarnogóry odrębne konferencye. Piszą że Sardynia nie będzie miała w nich udziału. Nie idzie jak się każdy domyśla o głos Sardynii, w obec wielkich mocarstw bardzo słaby, ale idzie o to, że konferencye te będą całkiem odrębne, nie będą wcale *filią* konferencyj paryzkich.

Konferencye paryzkie przestają więc być jedynym trybunałem europejskim, a tém samém przestają być najwyższą juryzdykcyą. Przestają być nią dla tego, że działanie ich ogranicza się jak widać bardzo ściśle do artykułów traktatu paryzkiego. Dzieło pokoju nie leży już wyłącznie w ich sferze. Powaga ich nowemi konferencyami tak dalece zmniejsza się i osłabia, iż przewidywać można chwilę, w któréj od wyroków konferencyj paryzkich apelować zechcą. Dotąd konferencye nie dozwalały przypuszczać odwiecznéj apelacyi do siły. Przez ustanowienie nowych konferencyj odrębnych, obok tamtych istniejących i działających, otwiera się ta dawna droga, teoryą solidarności na któréj opierał się kongres paryzki, chwilowo zamknięta.

Ważnym więc, powtórzyć wolno, wypadkiem w ogólnéj polityce, są zapowiedziane odrębne konferencye w sprawie Czarnogóry. Widać w nich także usiłowania od dawna widoczne, wydobycia się z pod wpływu francuskiego, któremu ustąpiono w chwili wojny wschodniéj. Paryż nie może być stolicą dyplomacyi europejskiéj. Wszystkie sprawy nie mogą być rozwiązywane pod przewodnictwem francuskiego ministra. Sprawa Czarnogóry traktowaną więc będzie gdzieindziéj, i to zapewne pośpiesznie. Bardzo być może, że sprawa chrześcian tureckich wymagać także będzie konferencyj, jeżeli wiadomość o szerzącém się powstaniu w Bośnii jest prawdziwą. Czy i w tym razie juryzdykcya konferencyj paryzkich za niedostateczną poczytaną będzie?...

Korespondencya Czasu

Z nad Wisły 9 czerwca.

I. W ogłoszeniu pytań tyczących się gospodarstwa wiejskiego, które mają iść pod rozbiór członków Towarzystwa gosp. gal. na posiedzeniu w d. 22, 23 i 24 czerwca r. b. we Lwowie; wyczytuję pod numerem IX zapytanie: *jakimby sposobem można gorzelnictwu i cukrownictwu nadać kierunek ścisłego związku z rolnictwem, zachowując potrzebne im udoskonalenie fabrycznego przedsiębiorstwa?* Rozumiejąc: że sama rzecz gospodarzów ziemskich niezmiernie obchodzi; a nawet dla ogółu ludności Galicyi jest ważną z téj prostéj przyczyny: iż u nas przemysł cukrowniczy, piwowarski a *nadewszystko gorzelniczy*, jako dający pochop do skutecznego wypasu bydła, jest właściwie *jedyną* samorodną gałęzią przemysłu gospodarczego zespoloną z rolnictwem, które zaś jest *alfą* i *omegą* materyalnego powodzenia mieszkańców tego kraju; rozumiejąc, mówię, że podejmuję rozwiązanie nader ważnéj dla nas wszystkich kwestyi, jeśli odpowiem chociaż w krótkości, byle treściwie na podane przez Komitet Towarzystwa gosp. gal. zapytanie; usiłuję, jak to mówią, *po gospodarsku*, ale z dobrą otuchą dopełnić tego zadania.

Mówić będę jeno o *gorzelnictwie*, jako przedewszystkiem obchodzącém ziemian, gdyż ono jak wiadomo, *głównie* bywa, a przynajmniéj (o co tu właśnie chodzi) być *powinno* w ścisłém zespoleniu z rolnictwem. Nie dotuszam sobie, jakobym odpowiadając na owo pytanie, miał wyrokować *ex cathedra*; ale chętnie nastręczam obywatelom ziemskim sposobność do roztrząśnienia przedmiotu, o którym mowa, w gościnnych kolumnach *Czasu*, zanim dotyczące onego pytanie na zgromadzeniu Towarzystwa gosp. gal. rozbieraném będzie. Okoliczność uprzedniego roztrząśnienia rzeczy w niem zawartéj, wpłynęłaby niewątpliwie na tém wytrawniejsze rozebranie samego pytania na przyszłém posiedzeniu Towarzystwa.

Rzekłem: iż chcę odpowiedzieć na położone zapytanie *po gospodarsku*. To ma się tak rozumieć: iż uważając osnowę owego zapytania nie dosyć dosadną, bo ogólnikową dla nas empiryków; traktować myślę przedmiot ile możności *z prosta*, sprowadzając go do rozmiarów zakresu potrzeby a oraz pojmowania empirycznego gospodarza. Działając tedy w ową myśl, wykładam sobie, jak rzekłem, w obec zbyt ogólnikowego osnucia wiadomego zapytania treść jego w ten sens; to jest: *jakimby sposobem można niejednego z nas, utrzymującego dotąd fabrykę gorzelni z zyskiem niepewnym a nawet częstokroć ze stratą, doprowadzić do wynikłości stałych, a nadewszystko pomyślnych?*.

Może być: że się omyliłem; tłomacząc sobie w ten sposób niby inaczéj opiewające zapytanie Komitetu Towarzystwa gosp. gal.; lecz skoro pojmowanie takowe snadź nic nie szkodzi, gdyż zawsze z bliska dotycze téj saméj rzeczy; zatém i ta pomyłka będzie do darowania. Ależ widzę: że się we wstępie do zamierzonéj odpowiedzi na owo zapytanie, (azali dobrze zrozumiane lub źle, o to już mniejsza), za nadto rozszerzyłem. By więc nie przedłużać zbytecznie dzisiejszego listu; muszę chcąc niechcąc odłożyć właściwe rozwinięcie założonego tematu do przyszłéj korespondencyi.

Berlin 8 czerwca.

† W komendach wojska zaszła częściowa zmiana, którą należy zapisać. Jenerał von der Groeben, adjutant króla i dowódzca korpusu gwardyi, otrzymał dawno pożądaną dymisyę, usunął się zupełnie od życia publicznego i osiadł na wsi w starych Prusiech. Komendę korpusu gwardyi objął po nim książę August Wirtemberski, dotychczasowy dowódzca trzeciego korpusu armii, mającego kwaterę swoję w Berlinie. Korpus ten dostał się księciu Wilhelmowi Radziwiłłowi, który miał dotychczas korpus czwarty z kwaterą w Magdeburgu, gdzie książę z familią swoją dość długo przemieszkiwał. W skutku téj zmiany w komendzie książę Wilhelm Radziwiłł zamieszka znów stale w Berlinie, czego sobie oddawna życzył. Brat jego książę Bogusław, który stale w Berlinie przebywał, wybiera się tego lata do Petersburga i na Litwę, celem zwiedzenia ordynacyi swego imienia.

Wczoraj była rocznica śmierci króla Fryderyka Wilhelma III, którą, jak w wszystkich latach poprzednich, członkowie rodziny królewskiéj obchodzili żałobném nabożeństwem w Charlottenburgu, gdzie się znajduje grób zmarłego i jego małżonki królowéj Ludwiki z sławném mauzoleum. Teatrom prywatnym pozwolono w tym dniu od czasu śmierci po raz pierwszy dać zwyczajne przedstawienia, z zastrzeżeniem, aby sztuki były poważnéj treści. Podobne pozwolenie dano i ogrodom i lokalom publicznym, w których bywa codzienna muzyka.

Książę Fryderyk Karol, syn księcia Karola młodszego brata Księcia Pruskiego, otrzymał urlop na rok jeden, przez który będzie podróżował. W mieście różne krążą domysły o powodach tego długiego urlopu Księcia. Nie zapisuję, czego sprawdzić nie mogę. Młody ten książę uchodzi za najlepszego żołnierza armii pruskiéj, będąc nim nie tylko z obowiązku stanowiska swego, lecz z wrodzonéj namiętności. To też i sposób życia jego, mowa i obyczaj mają być nacechowane surowością wojskową. To jakby uczeń ze szkoły Bluechera, jeżeli nie Fryderyka W. Będąc w zeszłym roku w Paryżu, zwrócił i tam uwagę na siebie. Armia pruska, zdaniem jego, powinna być koniecznie postawiona na jeszcze wyższym stopniu udoskonalenia, mianowicie pod względem praktycznéj służby. Ponieważ książę ten żyje całkiem pośród wojska i dla wojska, to też i od niego ma doznawać wiele przywiązania. On był przeznaczony do odbycia w tym roku przeglądu kontyngensowéj armii austryackiéj, obowiązek, którego w latach zeszłych sam Książę Pruski dopełniał. Niewiadomo jeszcze, kto powołany będzie do tego zaszczytu. Zapewne książę Karol ojciec, bo i przegląd kontyngensu pruskiego odbywać będzie, jeden z arcyksiążąt austryackich. Młody książę Fryderyk Karol ma w małżeństwie piękną księżniczkę Anhalt-Dessau, jednę z ozdób tutejszego dworu.

Celem podróży księcia Alberta małżonka królowéj Wiktoryi do Koburga miało być przelanie swoich praw sukcesyjnych do tego księstwa na drugiego syna swego; co tém więcéj było potrzebnem, że teraz panujący książę koburski nie ma dzieci. Młody książę angielski ma na dłuższy czas przyjechać do Niemiec, i przebywać tak w Koburgu jak w Berlinie, aby się z stosunkami lepiéj obeznać.

Gazeta Lipska donosi na seryo, że przymierze francuzko-angielskie jest rozwiązane, chociaż nie jest jeszcze urzędownie wyrzeczone. Taż gazeta wie także już o nowym aliansie Anglii i Austryi, oraz Prus i Niemiec, czyniącym front przeciwko Francyi, która z swéj strony oprzeć się chce na państwach drugiego rzędu, Sardynii, Hiszpanii i Holandyi. Czego to w mieście wiecznego jarmarku nie wiedzą! Czy znać p. Seebach, nazywany dyplomatą kosmopolitycznym, nie zwierza się przypadkiem *Gazecie Lipskiéj?*

Paryż 5 czerwca.

B. Nagły wyjazd do Londynu przerwał ciąg korespondencyi mojéj. Powróciwszy dnia wczorajszego do Paryża niemogę jeszcze nic pisać z tego miasta, a co do wiadomości angielskich, z temi was doskonale świadomi miejscowi koledzy obznajmiają. Czy jednak zdołam wzbudzić zajęcie spostrzeżeniami przelotnie wprawdzie schwytanemi, ale które mogą mieć tę stronę szczególną, że pochodzą od osoby pierwszy raz Anglików na właściwem im stanowisku widzącéj. W rzeczy saméj mieszkancy Wielkiéj Brytanii, wcale mi się inaczéj wydali w własnym kraju niż na kontynencie. Nie spotkałem ja się z excentrycznemi turystami ale z poważnemi, roztropnemi i skrzętnemi gospodarzami wielkiego i potężnego kraju. Tu dopiero mogłem podziwiać dwie wielkie zalety Anglika, uszanowanie dla prawa i uczucie obowiązku. Tu dopiero pojąłem całą siłę i doskonałość tak nazwanego *Self-government*, czyli decentralizacyi o któréj we Francyi słysząc, czytając, rozprawiając, słabe tylko można powziąść wyobrażenie. Narody kontynentalne nawet instytucyj liberalnych używające, nieprzedstawiają oku badacza nic podobnego co się co chwila w Anglii spotyka, to jest machinę administracyjną czy w ogóle czy w najdrobniejszym szczególe bez pomocy i popędu z góry, najdokładniéj działającą. Inaczéj być nie może u ludu który namiętności nawet polityczne pod jarzwo prawa z zadziwiającą uległością poddaje. W przeciągu dni czternastu zdarzyło mi się widzieć kilka wypadków, które w każdym innym kraju, wywołałyby wdanie się siły zbrojnéj.

Na ulicach Londynu pomimo znacznego zbiegowiska ludu trochę nawet podchmielonego, spokojny, poważny wpływ kilku policyantów wszystkiemu zaradził. Najciekawszy przykład uległości prawu przytoczył mi jeden naoczny wypadku świadek. W r. 1848 przy jednéj z manifestacyi *chartystowskiéj* których nie brakowało w owym czasie, mowca gwałtownie na rząd powstający, dotknięciem się laseczki policyanta został w imieniu kró-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O WYCHOWANIU WIEJSKIEJ LUDNOŚCI.

W majowym zeszycie *Dodatku do Czasu* korespondent nasz poznański, umiejętnie ocenił ważność nowego dzieła Krzysztopora, wydanego w Poznaniu u Zupańskiego pod napisem: *Poranki Karlsbadzkie*, czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem: O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce. Autor w książce téj dyskutuje i dopełnia te pomysły jakie przed kilką laty tak hojnie rozsypał w znanem swem dziele: O urządzeniu stosunków rolniczych. — Tego rodzaju praca, jeszcze pochodząca od tak znakomitego pióra, niezmiernie jest pożądaną na dobie, szczególniej w prowincyach berłu rosyjskiemu podległych, gdzie właśnie toczy się ważne pytanie o usamowolnieniu włościan. Dla nas którzyśmy przez tę reformę przeszli, książka ta niemniejszego jest znaczenia, daje bowiem szerokie poglądy i rady praktyczne w wielu pytaniach dotąd niezupełnie u nas rozstrzygniętych a bardzo słabo wyświeconych. Między innemi dość zwrócić uwagę na rozdziały: O urządzeniu stosunków gminnych. O zamianie gromad na spółki solidarne. O istniejących spólnościach i służebnościach, a mianowicie o spólności wrębu, zbiórki leśnéj, pastwy, rybołóstwa, kopalni i tp. O zniesieniu prawa polowania i mlewa. O prawie propinacyi — czy utrzymać je nadal przy dziedzicu, czyli też spłacić przez rząd lub gromady? Nareszcie o wychowaniu wiejskiej ludności, który to ustęp lubo zawierający ogólne tylko postrzeżenia podajemy tutaj z tego względu, iż autor wybornie i praktycznie pojął w jaki sposób powinna być udzielaną edukacya ludowi, aby tenże prawdziwie wychowany i oświecony, swoim stanem niegardził.

„W trzech krajach, które przodkują cywilizacyi Europy i w których największa stosunkowo ilość osób, do niższych klas społeczeństwa należących, odebrała elementarną edukacyę, to jest, w Anglii, Francyi i Niemczech północnych, wiele w ostatnich czasach zajmowano się tym przedmiotem; wiele o nim pisano, wiele rozprawiano w Izbach; lecz te pisma i te rozprawy dowiodły tylko, jak mało zadowalniające osiągnięto wypadki; wykryły niedogodności przyjętych dotąd systematów, błędy i uchybienia popełnione; jednakże nie wskazały środków niezawodnych, by stanowczo złemu zaradzić. I tak w Anglii, gdzie edukacya ludowa, tak jak inne instytucye państwa, głównie nosi cechę decentralizacyi, gdzie władza środkowa, to jest, rząd krajowy, mało się nią opiekuje, lecz powierzoną jest rozsądkowi publicznemu i potrzebom miejscowym, okazało się, iż ów rozsądek publiczny, tak silnie przecie w rasie angielskiej rozwinięty, bardzo mało nią się zatrudniał; że spekulacya prywatna chwyciła się jéj, jedynie w widokach zysku; że szkoły elementarne stały się przedsięwzięciami przemysłowemi, mającemi na celu nie oświatę narodu, ale kieszonkowe korzyści przedsiębiorców; że skutkiem tego, tylko dzieci majętniejszych rodziców do tych szkół uczęszczają, zaś dzieci klasy najbiedniejszéj pozostają całkiem bez żadnéj naukowéj oświaty. Przeciwnie we Francyi, gdzie władza centralna wszystko w swém ręku koncentruje, i wychowanie elementarne ludu pozostało pod kierunkiem i wpływem rządu; założono szkoły normalne dla wykształcenia nauczycieli wiejskich; nikomu bez konsensu władzy administracyjnéj, nie pozwolono otworzyć szkoły elementarnéj; organizacyę zaś tych szkół, pod okiem i inicyatywą rządu, we wszystkich większych gminach wiejskich i miasteczkach zaprowadzono, opatrując je hojnie potrzebnemi funduszami. I cóż się okazało? Otó, że nauczyciele elementarni, wychowani w zakładach rządowych, mianowani przez rząd i przez niego płatni, stali się arcy-niebezpiecznymi jego wrogami, apostołami demagogii i socyalizmu, rozsiewającymi wśród wzrastających pokoleń, wraz z nauką czytania i pisania, dezorganiczne swoje zasady i ducha zawiści co je natchnął. Nakoniec w Niemczech, gdzie ani tak wielka centralizacya jak we Francyi, ani tak zupełna obojętność rządu jak w Anglii, nie mają miejsca; gdzie rząd zachęcając i ułatwiając zaprowadzenie szkółek ludowych, opiekując się wykładanemi w nich naukami, jednakże mniéj od francuskiego krępował usiłowania prywatne, wypadek też ostateczny pomyślniejszy niż w Anglii i we Francyi; gdyż stosunkowo więcéj

lowéj przyaresztowany. Obecny temu czynowi Francuz począł wyrzucać aresztowanemu jego podłość, jego tchórzostwo, i zelżył słowami policyanta. Aresztowany porwał się na Francuza i pięściami pomścił obelgę władzy wykonawczéj, sam zaś udał się do więzienia.

Znaczną zmianę znalazłem w usposobieniu ludu angielskiego dla Francuzów. Załatwione stosunki obu krajów, koleżeństwo wojenne, wspólność zwycięztw, wszystko to szczególnie wpłynęło na złagodzenie szorstkości charakteru angielskiego. Lud angielski, lud prosty słysząc mówiącego po francuzku nietylko nie oburza się, niewymyśla jak dawniéj, ale przeciwnie stara się, być uprzejmym, usłużnym. Doświadczałem na sobie tej względności, bo mnie naturalnie brano za Francuza. Jakikolwiek los spotka w przyszłości przymierze polityczne dwóch narodów, nie sądzę ażeby wojna, wojna zaborcza kiedykolwiek mogła z przerwania stosunków wyniknąć. Za nadto wiele interesów wspólnych powstało i toczy się widocznie po obu stronach kanału. A potym niewiem, ale jest jakieś przeczucie klęsk i nieobrachowanych strat jakieby świat ucywilizowany poniósł, gdyby dwa najpotężniejsze olbrzymy siły materyalnéj i intelektualnéj starły się naturalnie w celu zniszczenia jednego z nich. Nie bardzo wierzyłem w wyprawę Napoleona I. mniej jeszcze przypuszczalny jest zamach ze strony Napoleona III. Wylądować armią kilkakroć sto tysięczną, nie trudno. Pobić Anglików zasłaniających stolicę i zająć Londyn także jest rzecz możebna, ale utrzymać się w nim, zdaje mi się niepodobna. Co to za przestrzeń, co za ogrom. Jaka pomoc bez żadnych fortyfikacyi dla powstań, które naturalnie w pozostałych prowincyach tworzyćby się nie omieszkały. Wykluczmy więc z przypuszczeń na zawsze, zawojowanie Anglii i zastanówmy się raczéj nad innym punktem kwestyi międzynarodowéj. Czy po zamachu 14go stycznia Anglicy mogli inaczéj postąpić jak postąpili? Czy zwichnięcie stosunków im czy komu innemu przypisać należy? Napoleon III. był i jest bardzo ceniony w Anglii. Po wypadku 14go stycznia zapał nie mówię już klas wyższych, ale ludu prostego najniższych warstw towarzyskich, był tak wielki dla obojga cesarstwa, że przez jakiś czas zmięszał był zupełnie umysły nieprzyjaciół rządu cesarskiego. Zasięgałem w tym względzie wiadomości od rozmaitych stron, zeznania były najzgodniejsze. Cóż więc spowodowało reakcyę? Co zmieniło popęd uczucia tak powszechnego i żywego. Oto: 1) środki ostrożności i prawa wyjątkowe zadekretowane przez cesarza; 2) Ale co najgłówniejsza to niezgrabne adresa armii i depesza hr. Walewskiego. Dziwić się wypada jak świadomi drażliwości John Bulla, mogli dopuścić podobny błąd. Co bąć, z dawnego zapału zostało tyle jeszcze, że przy oględnem postępowaniu i pomyślnych okolicznościach, dawny stosunek przywróconym zostanie, bo znowu trzeba przyznać, że Anglicy umieją być pamiętni doznanych przysług i nie tak łatwo zmieniają uczucie.

Co krok można w Londynie spotkać dowody jak koleżeństwo wojskowe z Francuzami jest ścisłem dla nich wspomnieniem. Na paradzie wojskowéj słyszałem hymn narodowy francuzki poprzedzający hymn narodowy angielski. Na wszystkich pomnikach i trofeach flagi obu narodów zawsze są połączone. Opuściłem Anglię z wrażeniem jej wielkości, z zazdrosnem pożądaniem dla nas jéj praktycznego gieniuszu. Za każdym krokiem na ziemi klasycznego przemysłu i wynalazków powtarzałem życzenie ażeby nasi *Anglomani* nie śmieszne zwyczaje, *nie sportmanowskie* gusta, nie dżokiejskie instynkta ale pożyteczne krajowi rzeczy i wynalazki z podróży zamorskiéj przywozili. Co do mnie jednego tylko życzę ziomkom moim angielskiego przymiotu, a ten im stanie za wszystkie. Niech mają tak potężne jak ten naród uczucie obowiązku.

Wpadło mi w rękę w Londynie pismo wychodzące w Paryżu które się tą razą krytyką wszystkich korespondentów *Czasu* zajęło. Niewiedziałem że jest jakaś juryzdykcya nasza w Paryżu. Zdawało mi się że gości w Krakowie. Skoro tak jest, to służy nam appelacya do najwyższéj instancyi. Sądzę że moi koledzy chętnie się do niéj odwołają. Najwyższym tym sądem są czytelnicy *Czasu*. Dobrzeby było, żeby też poznali bezstronność krytyków i ich wyborny humor.

Jest już rzecz wiadoma, że autorowie pisma tego cierpią rodzaj choroby dosyć w pewnéj sferze rozpowszechniony. Wszystko im zawadza, ze wszystkiego niekontenci. Wszystko i wszystkich krytykują.

Paryż 5 czerwca.

N. Nigdy jeszcze we Francyi przeszłość nie znalazła tak poważnego uznania jak teraz. Najznakomitsi ludzie pisząc pamiętniki i wspomnienia, lub też ogłaszając dawniejsze prace, z uwielbieniem mówią o trzydziestu latach ostatnich i zachwalają błogie czasy wolności i swobód konstytucyjnych. Zwrot ten szczery do historyi, jakkolwiek zbyt jeszcze spółczesnéj, przecież ważne może mieć następstwa i odprowadzi umysły od czczych abstrakcyj i fantastycznych marzeń. W tym kierunku pojawiają się ciągle nowe prace, zasługujące na uwagę tak z powodu swéj treści, jako też z powodu wielkiéj elegancyi stylu, delikatności spostrzeżeń i artystycznego wdzięku. Sądząc według własnego usposobienia, ośmielamy się wnosić, iż niejeden z szanownych czytelników znudzony codzienną polityką, chętnie przyjmie inny przedmiot, a szukając może schronienia przed skwarem słońca w cieniu drzew, woli zwrócić umysł swój w stronę ogólniejszą, dla tego odkładamy na późniéj publicystykę i korzystając z prelekcyj Kuna Fischera, ogłoszonych pod tytułem *Wyznania Schillera*; zamyślamy mówić o wpływie Roussa, na sposób myślenia tego wielkiego poety, i o następstwach moralnych, jakie z tego kierunku wynikają.

Czasy w jakich rozwijały się i dojrzewały zdolności polityczne wielkiego poety niemieckiego, należą bezwątpienia do najczynniejszych i najznakomitszych w historyi. Pomiędzy rokiem 1780 i 1790 nastąpiły dwa wielkie wypadki, jakkolwiek różnéj natury, przecież ważne swą doniosłością i skutkami. W Niemczech pojawiła się filozofia Kanta, a we Francyi rewolucya francuska i postawiły sobie jedno zadanie do rozwiązania, to jest, jakie są granice rozumu ludzkiego? z tą tylko różnicą, że pierwsza odpowiedziała na nie w sposób teoretyczny, a druga praktyczny. Dwa te wypadki oznaczają zakres, w jakim umysł praktyczny Schillera się rozwijał i kształcił. Ożywiony gorącą miłością, dla tego wszystkiego co jest wielkiem i szlachetnem, z zapałem przyjmował wrażenia i aspiracye czasu i te oddawał z namiętnością i głębokiem uczuciem. Bywają pewne epoki w dziejach, sprzyjające zwłaszcza refleksyi i wtajemniczaniu się we własną istotę, a człowiek zagłębiony w swéj duszy, chętnie wypowiada jéj żale i cierpienia. Pod wpływem tego usposobienia, poezya bez względu na formę, w jakiéj się objawia, przybiera charakter konfesyjny, a poeta odkrywa nam swą istotę i maluje swe własne uczucia. Ma to osobliwie miejsce w epokach rozdarcia umysłowego i moralnego, gdzie społeczeństwo się rozpada z powodu braku sił żywotnych, lub też występują nowe idee zakłócające sumienia i porządek towarzyski. Do tych to czasów zastosować można słowa następujące poety: „bo kiedy człowiek nagle zamilkł w swem cierpieniu, wtedy Bóg pozwolił mu, aby wypowiedział to, co cierpi.“ Począwszy od wieku przeszłego, usposobienia podobne przeważają w dążnościach umysłowych i moralnych, a o nowszych arcydziełach nie można powiedzieć, „iż nie zobaczy się w nich artysty, albowiem zręcznie się ukrył w wiecznych prawach.“ Dzieła Homera i Szekspira czarują nas wielkością myśli i charakterów; lecz z tych niezrównanych pomników geniuszu, nie dowiadujemy się żadnych szczegółów o osobistości ich twórców. Kiedy zaś w dziełach Goethego i Schillera ciągle ich mamy przed sobą, a ich poezye są biografią ich duszy, malującą najdelikatniejsze i najgłębsze jéj wrażenia. Lecz nietylko w poezyi przeważa też charakter konfesyjny, lecz nawet w ogólnéj literaturze. W żadnym może innym czasie nie panowała tak powszechna chęć do robienia własnéj spowiedzi, jak w naszym. Ludzie sądzący powierzchownie, oskarżają zwykle literatów, artystów i polityków o próżność, w skutek jakiéj opowiadają swe czyny i życie. Powodem tego ogólnego objawu nie jest bynajmniéj sama miłość własna lub egoizm, lecz powszechne nieukontentowanie ze stosunków istniejących, a pod wpływem tego uczucia, każde indywiduum zasklepia się w sobie samem i z własnéj piersi wydobywa idee liczne, marzenia o osobiste szczęście lub heroiczne zachcenia o zbawienie świata i ludzkości. Usposobienie to należy bezwątpienia do najciekawszych i najdelikatniejszych pytań psychologii ogólnéj i z tego powodu pozwalamy sobie zrobić kilka uwag, a przytem zastanowić się nad początkiem, istotą i następstwami tego uczucia, co zarazem potrafi nam wytłumaczyć wiele szczegółów moralnych, dotyczących naszego czasu i nie mogących być inaczéj zrozumianemi i ocenionemi.

Z początkiem niemal nowszéj cywilizacyi, obudziła się chęć do poznania natury, a ten popęd ogarnął najwyższe i najgenialniejsze umysły. Badacz chciwy wiedzy, przebiegał z zapałem świat począwszy od gwiazd aż do pyłów, a nasyciwszy się poznaniem mechanicznéj jego strony, wtajemniczał się w najdrobniejsze jego części i najdelikatniejszy organizm. Pod wpływem téj dążności uznano naturę za jedyną prawdę i postawiono ją za normę wszystkich wyobrażeń i czynności. Dla objawów nawet czysto duchowych i moralnych, przyjęto pewne niewzruszone zasady, które jako *prawdy wrodzone* miały przywodzić sumieniowi, prawu, polityce i religii.

Dążność ta wyłączna budziła obojętność dla wszystkich tradycyjnych zwyczajów i instytucyj, a w dalszem następstwie doprowadziła do zupełnego rozbratu z historycznymi żywiołami. Natura została ubóstwioną i uczczoną, a historya skazaną na potępienie i zagładę. Pierwsza była zwodniczą syreną, a druga karykaturą godną wstrętu i pogardy. Przestano nareszcie zastanawiać się nad naturą, jako przedmiotem właściwym dla myślenia i badania, a wtedy została czemś nieoznaczonem i uległem najróżnorodniejszym wpływom uczucia i fantazyi. Rousseau posunął ten kierunek do szlachetności i przyszedł do tego patologicznego stanu, dla którego natura jest wszystkiem, a historya niczem. Nie troszczy się o prawa istotne natury, ani o odkrycie jéj tajemnic, lecz uwielbia jéj elementarne siły i samotność jéj zaludnia swemi fantastycznemi utworami. Zatopiony w swych marzeniach, bądź to czy kreśli uczucia Julii, lub Heloizy, zawsze powtarza: „O naturo! o moja matko! tu jesteśmy sami, tu jesteśmy szczęśliwi!“ W tem trawiącem i odosobnionem używaniu natury, żyje tylko we własnych uczuciach i według nich tworzy swych bohaterów, a im mocniéj kochał swych fantastycznych ludzi, tém więcéj oddalał się od rzeczywistych i uważał się za oszukanego i prześladowanego od świata.

W tém upojeniu, uczucia jego były mu najdroższym skarbem i wydawały mu się jako coś nadzwyczajnego i jemu tylko właściwego i dla tego nieraz powtarzał „iż tak dotąd nikt nie czuł.“

Lecz jakież następstwa wynikają z tych wyobrażeń dla stosunków ludzkich? Bardzo proste i pojedyncze. *Czyste tylko uczucie*, jakie ma łączyć ludzi w stanie natury, zasługuje jedynie na szacunek i uznanie, a *przyjaźń i miłosc* jest najwyższym stanem i największą rozkoszą, do jakich wzdychać i dążyć do ich uzyskania należy. Cel życia wtedy jest osiągniętym zupełnie, skoro dwa serca się połączą, a kochać i być kochanym, stanowi najwyższe szczęście. Jakkolwiek dwa te uczucia są zwykłemi objawami serca ludzkiego, przecież Rousseau wypowiadając je w sposób żywy i namiętny, nadał im urok nowy i rozlał na nie wpływ czarodziejski i ujmujący. Listami dwóch osób zakochanych, a które właściwie nazwał „Nową Heloizą“, potrafił nietylko świat zainteresować, lecz rozgrzał wyobraźnię i obudził serdeczność chociaż słabą i sentymentalną, jednakże trudno jéj zaprzeczyć pewnéj idealności i poetyczności. Książka ta pojawiła się w Paryżu na początku karnawału, a pewna księżna dostawszy ją wtedy, kiedy się wybierała na bal opery, chciała jeszcze ostatnią godzinę przed wyjazdem przepędzić na jéj czytaniu. Lecz skoro zaczęła czytać nie mogła się oderwać od niéj ani na chwilę. Północ nadchodzi, służący oświadcza, że już pojazd zajechał, ta na to nie zważa i czyta sobie, nareszcie wybija druga godzina i cała noc przechodzi na jéj czytaniu. Gdyby ten rodzaj uczucia zyskał powszechne uznanie, jakiżby charakter przybrało życie ludzkie? Aby odpowiedzieć temu ideałowi potrzeba ludzi przysposobić do niego stosownem do tego wychowaniem i za jego pomocą przyzwyczaić ich do nowego stanu rzeczy. Lecz ideał ten jest nieoznaczony i istnieje tylko w uczuciu i wyobraźni. Jest to raj, który aby posiadać, potrzeba o czemś marzyć, a aby go używać, tworzyć sobie o nim kształty poetyczne. Według téj teoryi, całe życie moralne i duchowe skupia się w *uczuciu fantazyującem*, które z pozoru wydawać się może poetycznem, lecz w istocie jest słabem i fałszywem. Na tem stanowisku można tylko marzyć bezforemne idylle o szczęściu świata, złorzeczyć dziejowym prawdom i ustawom lub cofać się do Arkadyi przedwiekowéj i tam zawiesić swą wyobraźnię i przyszłość. Podobne uczucie pomimo namiętności i ciepła wewnętrznego, nie może znaleść istotnego zaspokojenia. Zaczyna zwykle od powabnych i ognistych marzeń, a kończy na czarnéj hypokondryi. „Ten tylko obawia się ludzi co ich nie zna, mówi książę w Tassie, a kto ich zaś unika, wkrótce im złorzeczyć będzie. Taki los spotkał właśnie Rousseau, którego charakter był dziwacznym i traicznym zarazem, gdyż własne sprzeczności moralne przyprowadziły go do rozpaczy i nieszczęścia. Przed kilku miesiącami St. Marc Girardin ogłosił bardzo ciekawe studya nad Rousseau, lecz słuchając tylko samego zdrowego rozsądku, nie dojrzał nic innego w jego duszy nad grę wygórowanéj próżności; a przez to nie zrozumiał delikatnych odcieni jego charakteru i tych stron ogólnych, które po dziś dzień objawiają się w społeczeństwach i stanowią ich moralną słabość, jak również utrzymują pewne idealne w nich dążności.

Do rozwiązania sprzeczności moralnych, pod jakich ciężarem upadł Rousseau potrzeba było duszy daleko silniejszéj, idealniejszéj i więcéj artystycznéj od niego. Pracę tę podjął Schiller i poświęcił jéj niemal całe życie. Żal nad światem, lub pogarda dla jego praw i zwyczajów, nie zaspokajały jego wzniosłego umysłu i szlachetnego serca. Z zapałem poety i artysty szukał harmonii zdolnéj przynieść spokój dla duszy i stworzyć ideał piękności dla wyobraźni. Zadanie było trudne albowiem chodziło o to, czyli poeta potrafi pogodzić miłość natury z duchem dziejów i wznieść się nad sentymentalne i mizantropiczne uczucia. Dopóki Schiller nie poznał swych własnych sił i samoistnéj dzielności, dopoty ta zostawała pod wyłącznym wpływem Rousseau, poświęcił hymn na jego cześć i uważał go za charakter wielki, w porównaniu którego jedni ludzie są bardzo mali i mierni. W tem usposobieniu fantazyował nad swemi uczuciami i starał im się nadać pewną wielkość i gwałtowność, aby tem mocniéj trafić mogły do serc innych ludzi. Uczucia osobiste uważał za jedyną potęgę i jedyny przedmiot godny natchnienia „gdyż każde wielkie wzruszenie, jakie poezya moja rodzi w piersiach moich słuchaczów stanowi według mnie najściślejszą historyczną sprawiedliwość.“

W podobnym stanie duszy łatwo sobie wystawić można jaki musiał być pierwszy ideał poety i jaki jego pogląd na świat i stosunki ludzkie. — Z jednéj strony potrzeba było przedstawić poetyczny obraz natury ludzkiéj, a z drugiéj zepsucie, gwałt i hańbę, a na przeciwko zaś historycznego i prawnego porządku postawić stan natury i w imie jego wypowiedzieć nieubłaganą wojnę społeczeństwu. Karol Moor jest bohaterem téj myśli, a marząc o ideałach natury na czele rozbójników występuje do walki z porządkiem istniejącym. W pierwszych jego słowach widać zarazem usposobienia poety i ten zgubny rozdział pomiędzy jego uczuciami a rzeczywistością. „Kiedy czytam w Plutarchu o wielkich ludziach, wtedy porywa mnie wstręt do tego wieku wylewającego na próżno tyle atramentu. Prawność nie wydała żadnego dotąd wielkiego człowieka, a wolność tylko tworzy olbrzymów i nadzwyczajności.“ Po tych zdaniach jakkolwiek fantastycznych lecz jednakże gwałtownych następują westchnienia do kraju, do cieniów ojczystych lasów, do zamku rodzimego, do zielonych dolin, a z patosu heroicznego przechodzimy do krainy idylicznéj, rzewnéj i rozczulającéj. Apostoł nowéj wiary społecznéj rozczula się na widok zachodzącego słońca aż do łez i woła: „tak umiera bohater“, a poddając się z całem wylaniem duszy każdemu silniejszemu wrażeniu, przychodzi nareszcie do tego smutnego wyznania: „O szalone dzieciństwo! staję na brzegu haniebnéj przepaści, a jęcząc i zgrzytając zębami przekonywam się nakoniec, iż dwóch takich ludzi jak ja w perzynę obróciłby mogli całą budowę obyczajowego świata!! W tem wyznaniu mamy ostateczną konkluzyą teoryi Rousa. Wyłączna cześć natury w zastósowaniu do moralności i polityki prowadzi do bezładu, a nie mogąc nic ustalić, kończy na rozpaczy lub zwątpieniu. Duch rewolucyjny o ile wyobraża ten kierunek jednostronny, o tyle zagraża nie tylko stosun-

---

osób z najniższéj klasy, umie czytać i pisać i antispółeczne opinie, nie tak groźne jak w ostatnim państwie się rozwijają; co jednak nie tyle instytucyom, jak spokojnemu, pracowitemu i rozważnemu charakterowi narodu przypisać należy. Wszakże i tu, bardzo daleko od zadowalniającego wypadku. W szkołach elementarnych niemieckich, nie za mało, ale za wiele uczą; wychowana w nich młodzież wiejska, traci przywiązanie do swojego stanu, marzy tylko o środkach jakby zamienić pług i siekierę, na łokieć lub ważki kupieckie, a jeszcze bardziej na pióro urzędnicze; ztąd masa applikantów po wszystkich dykasteryach, ztąd mnóstwo półmędrków niezadowolnionych z swego położenia, pozornie nibyto wykształconych, a w gruncie nie moralnych i do niczego nie zdatnych.

Z powyższego widzimy, że zupełna bezczynność rządu, względem wychowania ludowego, jest niewłaściwą; z drugiéj strony, że zmnopolizowanie w ręku władzy centralnéj, całéj w tym przedmiocie działalności, prowadzi do wypadków wprost przeciwnych zamierzonemu celowi; że więc prawdziwą jest droga pośrednia, to jest zwierzchni dozór przez władzę rządową wykonany, a obok tego rozwinięcie pojedynczych miejscowych zarodów życia i porządku. Atoli mojem zdaniem, główne przyczyny niepomyślnych następstw, przyjętych we Francyi i Niemczech systematów, są następujące: 1) wzięcie za cel organizacyi, nie kompletnego wykształcenia ludu wiejskiego ale przygotowania dzieci włościańskich do szkół wyższych, a zatém obudzenia w nich dążności do wyjścia ze swojego stanu; 2) pominięcie zupełne, lub przynajmniéj za małe uwzględnienie, strony religijno-moralnéj wychowania, by się zająć wyłącznie stroną umysłową; 3) nie stósowny wybór i nie stósowne wykształcenie wiejskich elementarnych nauczycieli.

Co do pierwszego, zdaje się na pierwszy rzut oka, że program szkoły elementarnéj, mniéj więcéj taki sam zawsze i wszędzie być musi; a jednak małe na pozór w tym programacie odcienia, mniéj lub więcéj jasne pojęcie celu, do którego dążyć się winno; zwłaszcza też duch, ożywia całą instytucyę, kierując jéj narzędziami, to jest, nauczycielami elementarnymi, do wprost sobie przeciwnych prowadzić może rezultatów, całkiem inaczéj w każdym oddzielnym przypadku, kształcąc młode włościańskie pokolenie. Według mnie, wychowanie ludu wiejskiego, nie powinno być wstępem, pierwszym szczeblem, niejako przygotowaniem do wyższéj oświaty; ale powinno samo w sobie oddzielną, kompletną całość stanowić. I cóż z tego, że wiejską młodzież nauczymy czytać, pisać i rachować, że tém samém otworzymy jéj wrota do wyższych sfer naukowości, jeśli zarazem obudzimy w téj młodzieży, niesmak do rolniczego powołania i dążność, by je na inne, nibyto wyższe, zatrudnienia zamienić. Że zaś tylko pojedyncze indywidua, mogą téj dążności zadosyć uczynić, a pomimo tego liczba włościan przechodzących w inne stany, większą jest, niśli liczba posad, w tych stanach dla nowych kandydatów przystępnych, ztąd wynika, z jednéj strony zjawienie się całéj klasy ludzi w fałszywém położeniu będących, bez właściwego i wyraźnego zatrudnienia, a zatem moralnie nieszczęśliwych, ekonomicznie nie produkcyjnych, socyalnie niebezpiecznych; z drugiéj zaś strony, zniechęcenie i niesmak całéj wiejskiéj młodzieży. Przeciwnie gdyby w szkołach elementarnych włościańskich wyłącznie uczono tylko tego, co dla rolników jest niezbędném, gdyby zwłaszcza starano się obudzić w nich zamiłowanie, więcéj powiem, poszanowanie stanu swojego, wykazując użyteczność i szlachetność rolniczego powołania; gdyby przytem objawiające się zdolności, by odpowiednio dla siebie umysłową strawę wynaleść, nie potrzebowały cisnąć się do szkół innym stanom właściwych, ale znajdowały w wyższych specyalnych rolniczych zakładach, odpowiadające swemu usposobieniu, lecz zarazem i powołaniu wykształcenie, wtenczas w całém, na takich zasadach wychowaném pokoleniu, obudziłoby się uczucie własnéj godności, a tém samém zadowolenia i dobréj chęci; celujące zaś indywidua, powracając z wyższych szkół rolniczych i obejmując rodzinne gospodarstwa, byłyby wzorami dla reszty osadników i prawdziwemi nauczycielami własnych sąsiadów, rozkrzewiając przykładem zdrowe zasady lepszéj staranniejszej uprawy i godnego, moralnego postępowania.

kom towarzyskim, lecz zarazem istocie człowieczeństwa. Stan podobny przestraszać musiał szlachetną i wzniosłą duszę Szyllera i naglić go do szukania gdzie indziéj punktu oparcia i zasady żywotniejszy i wszechstronniejszy. W jaki to sposób miało miejsce, powiemy w następującym liście.

Kraków 10 czerwca. Gminy Ropczyce, Gryfów, Srednie, Chechły i Brzyzna w obwodzie Tarnowskim podwyższyły uposażenie szkoły trywialnéj w Ropczycach ze 100 na 200 złr. m. k.

— C. k. Minister sprawiedliwości zamianował Teodora Mehoffera sekretarza sądowego i zastępcę prokuratora publicznego przy sądzie obwodowym w Samborze, sekretarzem sądowym a zarazem zastępcą prokuratora publicznego przy sądzie wyższym we Lwowie; zaś Tytusa Sobotę adjunkta biór pomocniczych przy sądzie obwodowym w Stanisławowie, dyrektorem takichże biór przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

— Na zaniesioną za pośrednictwem c. k. poselstw prośbę, N. Pan dozwolił wychodźcom politycznym z Galicyi: Antoniemu Gornisiewiczowi, Antoniemu Staniszowi i Antoniemu Snigowskiemu wrócić bezkarnie do kraju.

Wiedeń 9 czerwca. N. Pan oprócz wymienionych powyżéj wychodźców galicyjskich, którym na podanie ich dozwolił powrócić bezkarnie do kraju, udzielił toż pozwolenie wychodźcom politycznym: Janowi Erösy, Stefanowi Balogh, Aleksandrowi Sevay i Edwardowi Matta z Węgier, tudzież kaw. Gustawowi Franck z Wiednia.

— N. Pan zamianował proboszcza infułata i radcę szkolnego Dra Haas, biskupem Szatmarskim.

— Dzisiejsza *O. D. Post* poświęca artykuł swój wstępny pobytowi ministra prezydenta bawarskiego w Wiedniu. Lubo bar. Pfordten przybył do Wiednia tylko dla wytchnienia, to przecież przyjęcie go tutaj jest pełne zaszczytu jaki się należy ministrowi, który stara się o utrzymanie w Niemczech jedności i zgody i jest cały wylany dla wspólnych celów związku niemieckiego wewnątrz i zewnątrz. Mimo tych zapewnień powyższego dziennika, trudno przypuścić aby przyjazd ministra miał tylko na celu wytchnienie. Minister chcący wypocząć po pracy, jedzie na wieś, do kąpiel i t. d. lecz nie do stolicy państwa z którém kraj jego wielorakie ma stosunki. Niepodobna, aby z podróżą barona Pfordten nie łączyły się jakowe polityczne sprawy, zwłaszcza w obecnéj chwili, tyle ważnéj dla wewnętrznego stanu Rzeszy niemieckiej. Co się tyczy pochwał dawanych ministrowi bawarskiemu za jego wylanie się dla sprawy Niemiec i jego pojednawcze zasady, przypomnieć trzeba, że niedawne temu czasy, jak ten sam minister usiłował skupić pod skrzydła Bawaryi wszystkie państwa pomniejsze niemieckie, aby utworzyć trzecią w Niemczech potęgę, mogącą traktować z Austryą lub Prusami jako równy z równym. Plan ten nie udał się tylko przez zazdrość małych królestw niemieckich.

— W skutku zaprowadzenia w całéj monarchii austryackiej z wyjątkiem prowincyj włoskich, miar i wag niższo-austryackich, ministeryum spraw wewnętrznych wydało instrukcyę do znaczenia miar i wag uznanych za dokładne. Pierwsza część téj instrukcyi traktuje o podziale, formie i rozmiarach miar i wag, druga o znaczeniu miar i wag używanych w handlu, a trzecia zawiera instrukcyę dla urzędów stęplowych w stolicach krajów koronnych.

— Gdy się okazało z ostatnich poborów wojskowych, że wielu młodych ludzi ze stanów średniego i wyższego, uznanych było za niezdatnych do służby wojskowéj, z powodu iż palce u nóg ich zachodziły jedne na drugie (skutkiem ciasnego obuwia), przeto naczelna komenda armii nakazała, aby niemiano względu na tę wadę, a niezdatnych z tego powodu do służby liniowéj używać do takiego rodzaju służby w wojsku, gdzie wada ta nie jest przeszkodą.

— Węgierska akademia umiejętności otrzymała potwierdzenie cesarskie. Głównym celem akademii jest pielęgnowanie nauk i umiejętności i szerzenie ich, tudzież kształcenie i bogacenie języka węgierskiego. Podział jéj na wydziały: 1) języka i literatury, 2) filozofii, 3) prawnictwa, 4) historyi, 5) matematyki, 6) nauk przyrodzonych. Akademia składa się z 25 członków rady, najwyżéj, 42 członków zwyczajnych, korespondentów, członków honorowych, sekretarza, pomocnika, bibliotekarzy i osób kancelaryi. W zakres jéj wchodzą wszystkie nauki i umiejętności, wyjąwszy teologii. Rada zawiaduje majątkiem akademii; w razie wakowania godności członka rady, reszta członków wybiera nowego radzcę, którego potwierdzenie zależy od namiestnika Węgier. Co trzy lata rada przedstawia po trzech członków na prezesa i wiceprezesa, których wybór zastrzegł N. Pan. Członkowie honorowi, zwyczajni i korespondujący przedstawiani są przez członków głos mających i przez nich wybieralni. Bibliotekarza mianuje rodzina hr. Teleki, która przeznaczyła akademii bibliotekę z 30,000 tomów złożoną i 5000 złr. na jéj utrzymanie. Członkowie zwyczajni pobierać będą za prace swoje wynagrodzenia po 800, 500 i 300 złr. w miarę tego jak fundusz wystarcza. Inni członkowie będą wynagradzani w miarę prac swoich. Prócz tego akademia wyznacza nagrody w pieniądzach i medalach, o które nie mogą się ubiegać członkowie jéj. Ci wszelako mogą się ubiegać o nagrody przez rząd wyznaczać się mające. Komisarz rządowy ma być obecny na każdem posiedzeniu i służy mu prawo czynienia zastrzeżeń w których to przypadkach decyduje ministeryum spraw wewnętrznych.

— Naczelna komenda armii porozumiawszy się z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządziła, że piśmienne i ustne prośby urlopników o przesiedlenie, książkę wędrowną, pasport kramarski, pasport do podróży itp. mają być ze strony władzy politycznéj przesyłane do téj komendy okręgowéj, w juryzdykcyi któréj mieszka urlopnik, a komenda rzeczona winna jest w ciągu 24 godzin udzielić pozwolenie lub wskazać powody odmówne. W pierwszym razie akt podróżny będzie wizowany przez właściwą komendę, i o zmianie miejsca pobytu urlopnika ma być donoszone tak téj komendzie w któréj zakres się tenże udaje, jak również temu oddziałowi wojsk lub punktowi zbornemu, do którego etatu urlopnik ten jest policzony.

Anglia.

Margr. Breadelbone zapytał na posiedzeniu Izby wyższéj w d. 5 b. m. o stósunek jlnego gubernatora Indyj do naczelnie dowodzącego sir Collina Campbell. Mieszanie się cywilnych w sprawy wojskowe, spowodowało według zdania jego powstanie. Widać teraz z korespondencyj *Timesa*, że sir Collin Campbell nie jest panem armii i własnych ruchów. Tym sposobem talenta i doświadczenie jego będą dla kraju stracone. Lord Derby powiada, że niesłyszał jeszcze dotąd, aby mięszanie się cywilnych w sprawy wojskowe przyczynić się miało do rokoszu. Stanowisko jlnego gubernatora z przyrody swéj najwyższem jest w Indyach, lecz w kwestyach czysto militarnych zasięga on zdania władz wojskowych, i żadna ważniejsza operacya nastąpić nie może bez poprzedniego naradzenia się jlnego gubernatora z naczelnym dowodzcą armii.

W Izbie niższéj w dniu tymże zapytał lord J. Russell kanclerza skarbu o sprawę Chin, jakie warunki lord Elgin stawił Chinom i co cesarz chiński odpowiedział. W chwili wysłania wyprawy przeciw Kantonowi rząd angielski nietaił swych żądań, które władze Kantonu odrzuciły. Po zajęciu tego miasta, lord Elgin udał się na północ, zkąd wnioskować należy, że teraz chodzi więcéj jak o pierwotne warunki. Parlament ma prawo zapytać dla czego lord Elgin posuwa się w tym kierunku i dlaczego tak wielka siła (11000 ludzi) w Chinach jest zatrudnioną. Okoliczność, że Anglia działa w porozumieniu z innemi mocarstwami nieusprawiedliwia tajemnicy w obec parlamentu. Traktat z roku 1842 zawiera 2 punkta, które niezostały wykonane. 1) Anglicy zapewniony mieli wolny wstęp do Kantonu czego im władze wojskowe wzbraniały. 2) Anglicy nie dotrzymali zobowiązania mocą którego przyrzekli zaniechanie handlu opium. Teraz dobrzeby było traktat z 1842 r. przywołać do życia, lecz nieobejmuje on w sobie zastrzeżenia rewizyi po upływie pewnéj liczby lat. Stanowisko Francyi jest inne, zawarowała ona sobie po 10 lub 12 latach rewizyę traktatu. Pojąć trudno zkąd na Anglii ciężyć miałby obowiązek zmuszenia Chin do rewizyi traktatu zawartego z Francyą. Francya może mieć powody do zażaleń pod tym względem, lecz nieusprawiedliwiają one wspólności w działaniu Anglii, a jeszcze bardziéj nieusprawiedliwiają, dla czego Anglia tak wielką stósunkowo siłę zbrojną stawia, kiedy Francya tak mało wojska do Chin wysłała a Ameryka północna odgrywa tylko rolę widza.

Kanclerz skarbu odpowiada, że niepragnie bynajmniéj sprawy chińskiéj osłaniać tajemnicą, a jeżeli nie daje żądanych wyjaśnień, pochodzi ztąd iż sam rząd nic ważnego pod tym względem nie wie. Nowy gabinet zastał już armię i flotę w Chinach a lord Elgin od poprzednika lorda Derby otrzymał instrukcye, nadające mu władzę nieograniczoną. Nowy rząd z powodu na odległość i długość czasu, w którym ważne już mogły zajść wypadki, zatwierdził tę władzę. Panu D'Israeli nie jest wiadomem dla czego lord Elgin udał się na północ, i czego od cesarza chińskiego żądał. Izba wie, że Anglia szła od początku ręka w rękę z Francyą, że późniéj przyłączyła się do nich Ameryka północna i do pewnego stopnia i Rosya. Okoliczności te utrudniają przedłożenie dotyczących dokumentów. Rząd wyraził życzenie swe lordowi Elgin, aby skoro polityczne okoliczności na to zezwolą, starał się przywrócić pokój z Chinami. — P. Bright podniósł niewłaściwość postępowania dawnego rządu, który bez wiedzy parlamentu inne rządy do współdziałania wciągał dla zakończenia sporów, Anglię jedynie obchodzących. Postępowanie to wiąże Anglii ręce w układach, i według teoryi kanclerza skarbu utrzymywać musi Izbę w niewiadomości. W końcu wzywa p. Bright rząd, aby się starał położyć kres wojnie w Chinach. Sir J. Packington prostuje podania lorda J. Russell. Siła morska Anglii na Wschodzie (nietylko w Chinach lecz zarazem w Indyach) składa się z 60—70 wojennych okrętów, z których 18—20 są łodzie kanonierskie. Osada tych okrętów wynosi nie 11,000 lecz 10,000 ludzi. — Na interpelacye w przedmiocie wypadku w zatoce meksykańskiéj i w Chinach oświadcza p. Fitzgerald, że rząd nie ma urzędowéj wiadomości o aresztowaniu kapitana parowca „Judkins" w Ameryce, że rychłemu przedłożeniu korespodencyi o handlu niewolnikami nic na zawadzie nie stoi, że rząd przed kilku dniami otrzymał przez posła amerykańskiego zażalenia na postępownnie statków krążących i śledztwo nakazał, oraz komandorom angielskim jak największą ponównie ostrożność zalecał, że oddalenie wicekróla Ye potrzebnem się zdawało, aby go przy życiu utrzymać itd. P. Gladstone zapowiada na poniedziałek niektóre wnioski dotyczące rządu indyjskiego. Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca. Dzisiejsza popołudniowa procesya maryacka, która zakończa tydzień obchodu Bożego Ciała, odbyła się z wielką wspaniałością. Rynek krakowski przedstawiał widok jakiego żadne już teraz miasto w Europie nie jest wstanie ukazać. Można wszędzie widzieć niezliczone tłumy ludu zgromadzone na jakiem widowisku publiczném, ale nie ujrzy już nigdzie tych tłumów korzących się przed wyobrażeniem N. Sakramentu, tych chorągwi kościelnych i cechowych, ołtarzy obnoszonych po ulicach, bractw przybranych w barwy i godła zgromadzenia, a może nie ujrzy już gdzieindziéj téj szczeréj pobożności, jaką lud krakowski z dawnych czasów przechował. W chwili kiedy to piszemy, skończyła się procesya i cały tłum zalegający ogromny rynek, popłynął jak potok w ulice prowadzące ku Zwierzyńcowi, gdzie się ma ukazać ów historyczny „Konik" w tatarskim stroju rozganiający watowaną buławą śmiałków, co mu czoło stawić się odważyli.

— Właśnie w tym tygodniu rozpoczęto w litografii „Czasu" odbijać rycinę przeznaczoną na premię dla akcyonaryuszów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, z obrazu lwowianina p. Loeflera. O obrazie tym już pisaliśmy wielokrotnie; o odbiciu ryciny nie wypada nam powiedzieć, że zadawalnia znawców, boć dziennik „Czas" a litograficzny zakład jego, zawsze w pewnym z sobą zostają związku. Dodać jeduak możemy na poparcie tego naszego zdania, iż zakład litograficzny „Czasu" zostaje teraz pod zarządem znanego zaszczytnie w kraju p. Maksymiliana Fajansa właściciela zakładu litograficznego w Warszawie, który tu obecnie bawi, i pod którego okiem odbijanie ryciny pomienionéj odbywa się.

— Dziś rano zdarzył się przypadek w Resursie przy plantacyach w domu Steinkellera. W skutku niedbale urządzonego rusztowania, malarz który odnawiał pokoje, spadł i strzaskał sobie obojczyk i ramię. Rannego powieziono natychmiast do szpitala.

— W dniu 12 t. m. przypada termin spłacenia 38éj raty 500 milionowéj pożyczki.

— Przytoczone przez nas w N. 125 *Czasu* „Tablice do statystyki monarchii austryackiéj" wykazują następnie rozległość obwodów Okręgu rządowego Krakowskiego w milach □ austryackich i geograficznych:

Obwód							
Krakowski	mil □	austr.	21,33.	mil □	geogr.	22,30
Bocheński	„	„	„	41,46.	„	„	„ 43,35.
Jasielski	„	„	„	54,58.	„	„	„ 57,06.
Rzeszowski	„	„	„	79,32.	„	„	„ 82,93.
Sandecki	„	„	„	69,43.	„	„	„ 72,59.
Tarnowski	„	„	„	66,68.	„	„	„ 69,71.
Wadowicki	„	„	„	66,99.	„	„	„ 70,04.

— ***Gaz. Lwowska*** donosi o dwóch przypadkach odebrania sobie życia, jakie zdarzyły się w Lwowie w miesiącu maju. C. k. porucznik L. odebrał sobie życie 4go maja wystrzałem z pistoletu, a w dniu 14 maja c. k. porucznik baron Ferdynand S. zranił się ciężko wystrzałem z pistoletu w zamiarze również samobójczym.

— Korespondent londyński do ***Gazety Wiedeńskiéj*** dziwi się wielce, że ***La Patrie*** maluje stan rzeczy w Anglii w bardzo posępnych barwach, ale mimo tego obwinia ją o ***plagiat***. Przed dwoma tygodniami bowiem widział był oryginał, z którego ***La Patrie*** mądrość swą czerpała. Był to egzemplarz tygodniowego pisemka ***Town-talk*** (gaduła), przedstawiający dwie ryciny. Jedna z nich nosi podpis ***Anarchy*** i wyobraża John Bulla rozwalonego w krześle i zajętego czytaniem ***Timesa***, a do koła pełno rozlepionych obwieszczeń zapraszających do znanych miejsc zabaw publicznych. Na przeciwległéj rycinie podpisanéj ***Tranquillity***, przedstawiona jest warownia z wysokiemi murami i terasami, na których napis: „Tuilleries". Terasy najeżone działami, do koła rozstawione straże a w głębi szeregi żołnierzy policyjnych. Czyż nie prawda, dodaje korespondent ***Gazety Wiedeńskiéj***, że ***la Patrie*** opisała poprostu to co te ryciny przedstawiały?

— Dnia 30go maja w Mikulińcach w obwodzie tarnopolskim powstał pożar w kościele katolickim i mimo spiesznego ratunku zgorzał dach i obie wieże kościoła, tudzież trzy chałupy pobliskie. Nieszczęście to przypisują chłopcom, którzy zakradli się pod dach kościelny dla wybierania gniazd ptasich i przyświecali tam sobie zapałkami.

— W dniu 31 maja wieczór zdarzył się przypadek na kolei belgijskiéj z Mons do Monage. Dwa wozy kolejowe ładowne koksem urwały się od pociągu i po spadzistości staczały się coraz spieszniéj. Wozy te wpadły na pociąg, którego lokomotywa zdruzgotała je, lecz trzy wozy osobowe za nią idące poszły w kawały. Dziewięć osób na miejscu zostało zabitych, do 4go czerwca umarło jeszcze 7, prócz tego jest kilkadziesiąt rannych lżéj. Z dwóch pierwszych wagonów osobowych jeden tylko mężczyzna i jedno niemowlę wyszli cało.

— Dnia 1go czerwca zdarzył się okropny przypadek na polu pod Nowym Sączem. Siedmioletnia córka wdowy Maryi Żakowéj z Kleczan, zbliżyła się zbytecznie do ognia w polu rozłożonego i zajęły się na niéj suknie, a zanim z pomocą przybieżono, dziecko żyć przestało.

— Ów kosztowny sznur pereł w Trewirze, o którego skradzeniu pisały dzienniki, a za odszukanie którego naznaczono nagrodę, znalazł się rzeczywiście, w komodzie — swojéj właścicielki. Doniesienie o téj kradzieży było zapewne pewnym rodzajem reklamy, któréj znaczenie i cel chyba tylko na miejscu wiadomemi być mogą.

Nr. 23 Dodatku tygodniowego do „Gazety lwowskiéj" zawiera:

1. Komunikacya krajowa. Gościńce i drogi w lwowskim okręgu administracyjnym w roku 1857 przoz Ka... Wa....

Gościńce krajowe w szczególności. Gościńce krajowe i ich krytycy.

2. Fundacye dobroczynne we Lwowie i za Lwowem, dawne i teraźniejsze. Fundacya Chodorowicza. — Fundacya Glinieckiéj. — Fundacya Szymoaa Serafina. — Fundacya Konegundy z Filipowiczów Brześciańskiéj. — Fundacya Dobrzańskiego.

3. Obrót handlu krajowego w październiku 1857. Przywóz do kraju. (Dokoczenie).

4. Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w lutym w 1858—1857.

5. Bąszowa i Bystrzanowice. Dokument z 1486. Anna z Wielkich Strzelec Bąszowska, a po drugiem zamęźciu Drwalowska, Brygida Wolska i Apolonia Metelska, ustępują swoich części Bąszowy, klasztorowi nie wyrażonemu, w zamian za półłanek w Bystrzanowicach i za inne dodatki.

— Wyszedł teraz olbrzymi miedzioryt przedstawiający Dysputę Rafaela. Profesor Keller w Düsseldorfie przeszło 16 lat rył ją na miedzi. Rycina ta ma 7½ stóp szerokości, a 5½ wysokości samego światła. Płyt miedziany waży centnar. Książę Meklembursko-Szweryński zakupił oryginał ryciny za 2000 talarów. Jest to największy miedzioryt jaki dotąd istnieje.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 czerwca. Słychać że Anglia posłała ultimatum swoje do Neapolu. Następne posiedzenie konferencyj paryskich ma się jutro odbyć. Bravo Murillo przybył do Paryża.

Londyn 9 czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj na zapytanie Broughama odpowiedział Clarendon, zapewniając, że instrukcye jego nigdy nie uprawniały angielskich kapitanów okrętów do dopuszczania się gwałtów względem statków amerykańskich. Lord Malmesbury poczytuje również doniesienia za przesadne i oświadcza, że gdyby były prawdziwe, oficerowie obwinieni dopuściliby się samowolnego naruszenia traktatu. Wnosząc z rezultatu narady odbytéj dziś z posłem amerykańskim Dallas, minister spraw zagranicznych spodziewa się załatwienia sporu obecnego i zapobieżenia podobnym na przyszłość. W Izbie niższéj Bright i inni poparli wniosek Berkeleya tyczący się balotowania; przeciw wnioskowi mówili Estcourt, Walpole, Palmerston i Russell, i takowy odrzucony został 248 głosami przeciw 197.

Neapol 7 czerwca. Rząd odmówił podobno formalnie żądanego wynagrodzenia inżynierów angielskich wziętych na „Cagliari".

O ile pogłoski krążą i do dziennikw dochodzą, trzecie posiedzenie konferencyi nie posunęło sprawy urządzenia księstw daléj, gdyż między pełnomocnikami nie masz zgodności zdań.

Ministeryalny pruski *Zeit* mówi o konferencyach paryskich w sposób tak niejasny, iż tylko można z niego wnosić to, czego na konferencyach niema, nie zaś to co tam jest. Ponieważ pismo *Berliner Revue* powiedziało o konferencyach, „iż Anglia jasno pojmuje o co chodzi, a nieustanne zajścia między Francyą a Austryą stara się zagodzić", a „żałować wypada, że i Prusy nie poświęciły się temu pięknemu i błogiemu zadaniu," przeto *Zeit* daje w odpowiedzi, iż nie ubliża w niczem polityce angielskiej, zwłaszcza, że niewie jak się Anglia na konferencyach zachowuje, ale co się tyczy Prus, *Revue* nie ma pojęcia i wyobrażenia o tem, czy Prusy nie zajmują się pojednaniem waśni czy się zajmują.

Z tego co mówi *Zeit*, wnosić tylko można to, że niezgoda istotnie między państwami konferującemi istnieje, tudzież że jeżeli Anglia usiłuje strony zwaśnione pogodzić, Prusy czynią to samo. Zaprawdę mało z tego wszystkiego wydobędzie o konferencyach, a ci, którym się zdaje, że już uchylili zasłonę tajemniczą, donosząc o niezgodzie w zapatrywaniu się państw na sprawę urządzenia Księstw Naddunajskich nie dają bliższych wyjaśnień.

Książę Brabancki zwiedziwszy Prusy i północne Niemcy, głównie w zamiarze oglądania fortec, bawi obecnie w Kopenhadze, zachowując wszelako tam ścisłe *incognito*.

Senat sardyński uchwalił prawo Deforesta 55 głosami przeciw 5.

Sprawa czarnogórska coraz wydatniej staje się dwulicową: gdy bowiem z jednéj strony Turcya gromadzi coraz więcej wojsk przeciw Czarnogórze i według świeżych wiadomości z Dalmacyi spodziewają się tam przybycia nowych pułków tureckich; z drugiéj strony dyplomacya europejska prowadzi coraz gorliwiéj układy o pokojowe rozstrzygnięcie téj sprawy za pomocą komisyi międzynarodowéj. Co do tych układów, Rosya miała oświadczyć, że zgodzi się na tę komisyę i weźmie w niéj udział, ale jedynie pod warunkiem, jeżeli komisya uzna niepodległość Czarnogóry za podstawę układów i za stałą zasadę, o któréj już orzekać nie będzie.

Lubo ostatnie rozprawy parlamentu angielskieskiego o rewizyi okrętów amerykańskich, każą się spodziewać, iż nie przyjdzie stąd do większego zakłócenia pokoju między temi państwami, wszelako doniesienia z Nowego Jorku brzmią bardzo groźnie. W senacie zażądano energicznie zadosyć uczynienia za obelgi wyrządzane marynarce amerykańskiéj i w razie potrzeby użycia prawa odwetu. Minister marynarki wydał rozkazy uzbrajania wszystkich statków wojennych i wysłania ich na wody meksykańskie.

Ameryka wszakże nie posiada wielkich sił morskich, lecz może w danym razie uzbroić statki kupieckie. Zawezwano marynarzy nieczynnych do wejścia na powrót w służbę rządową, w Nowym Jorku chcą oddać milicyę pod rozkazy rządu. Mimo tych groźnych oznak, spór skończy się zapewne drogą spokojną, bo wojna z Ameryką byłaby w Anglii nie popularną, a w téj porze niedogodną. Wiedzą o tem w Washingtonie i dla tego tak się sierdzą.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	98 1/3	97 5/6
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 21	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 11	8 5
Dukaty holend. ważne. . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81 1/3	81
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80 1/2	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83 1/4	82 1/2
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100 1/3	100

Wiedeń 10 czerwca (telegraf.)	
Augsburg	104 1/2
Hamburg	76 3/6
Londyn	10 10
Paryż	121 7/8
Agio od złota	7 1/2
5% Metaliki	82 3/8
4 1/2% „	72 3/8
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	129 1/8
„ „ 1854	109 1/4
Pożyczka narodowa 5%	83 1/8
Obligacye indemniz. galic.	80 1/2
Akcye Bankowe	968
„ kredytu ruchomego	229 1/2
„ kolei francusko-austryackich	266 3/4
„ kolei północnéj	1665

Lwów 7 czerwca.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 21	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 33	1 31 1/2
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 3	79 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 57	79 36
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 —	82 20

Warszawa 8 czerwca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 40
Obligi skarbowe . . . „	90 76	— —
kupon	—	— 74 4/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 81	14 77 1/2
kupon	—	— 27 1/2

Wrocław 9 czerwca.		
Banknoty austryackie	98	—
Polskie bilety bankowe	90 5/6	—
„ listy zastawne	89	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/2	—
„ „ „ 3 1/2%	87 3/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79 3/4	—

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 1go czerwca odbył się w Rakomyszu smutny obrząd pogrzebu śp. Marcina Przysieckiego właściciela pięknéj majętności— licznie zgromadzone duchowieństwo, grono obywateli nawet z dalszych stron przybyłych i mnogość włościan nie tylko z téj, ale i okolicznych wsi, wszystko to świadczyło, że się rozstał z nami mąż zacny, obywatel prawy i wysokiego szacunku godny— zanieśliśmy zwłoki jego na własnych barkach na miejsce spoczynku — nastąpiła przy grobie przygotowanym cisza ponura — oczy wszystkich były łzami zalane, a w piersiach zrobiło się tak duszno, że usta każdego zaniemiały i nie było, ktoby na uczczenie pamięci zmarłego przemówił, bo zacząwszy od kapłana uczucia wszystkich ciężką żałobą były przepełnione. Proboszcz dziekan z Buczaczu osobisty przyjaciel śp. Marcina umiejący tak wymownie przemawiać, tą razą widać przez wzgląd, by więcéj nie rozczulać łzami zalewającéj się rodziny i przyjaciół, a może przez własny żal nie ufał sobie czy go słowa nie zawiodą— pięknato ta mowa, mowa łez i westchnień, ale taką mowę tylko Bóg rozumi, my ludzie potrzebujemy, by i słowo żywe nam powiedziało, że zasługi nie marnieją, a cnoty do grobu bez wspomnienia nie wstępują, ale że w spuściźnie ludziom będą przekazane; kiedy więc usta w tak ważnéj chwili zaniemiały, niech mi wolno będzie choć kilku słowami pierwéj odezwać się, by uczcić pamięć najlepszego męża, ojca, sąsiada, najstalszego przyjaciela.

Kto znał śp. Marcina Przysieckiego, a znaliśmy go od roku 1831, w którym to czasie przybył w nasze strony młodzianem, każdy z nas o nim mówił, to człowiek prawy— odznaczał on się szczególnie cnotami domowemi i towarzyskiemi, był on małżonkiem w pożyciu najlepszym, ojcem wylanego dla dzieci serca, sąsiadem lubym, przyjacielem stałym nigdy się niezmieniającym, a cnoty takie nie sążto wysoce cenne, na które każdy się zapatrywać i sobie przyswajać powinien, umiał także śp. Marcin poświęcać się dla każdéj dobréj sprawy, nie uchylał się od życia publicznego, ile razy godna jawiła się ku temu sposobność.

Lata po latach życia śp. Marcina Przysieckiego mijały przyjemnie obok najlepszéj wzoru godnéj małżonki Anny z Mysłowskich Przysieckiéj, w kółku miłych dziatek, w gronie łaskawych sąsiadów i licznych przyjaciół— oddany cały obowiązkom swego stanu, pracował usilnie tak jak mało kto, ale niestety doznał wiele dotkliwych zawodów, te go zachwiały, ale nie upadł pod niemi— dopiero śmierć anielskiej córki Maryi od kilku miesięcy, żony Stanisława Pieńczykowskiego owładnęła umysł jego tęsknotą i smutkiem nie dającym się niczem usunąć, pomimo okazywanego mu od familii i przyjaciół największego współczucia i od téj to pory zdrowie jego z każdym dniem ubywało, a myśl często się nasuwała, by spoczął po trudach mozolnego życia obok drogiéj córki.— Zgasł dnia 30go maja nie przeżywszy tylko 48 lat po krótkiéj, ale ciężkiéj chorobie, zwłoki jego złożyliśmy w Medwedowcach wedle życzenia obok córki, którą przeżył 11 miesięcami.

Cześć popiołom Twoim mężu nieodżałowany— przyjacielu rzadki.

Pokój Twéj duszy!!

Z Podola 2go czerwca 1858.

(507) **W. P. . . . . .**

Przyjechali od 9 do 10 czerwca.

HOTEL POLLERA. Zubrzycki Tomasz ksiądz z Galicyi. Seitlmann Jan urzędnik z żoną z Pragi. Schertl Wincenty z Węgier. Ralli Olga obyw., Metterkamp Pulcherya obyw. z Czerniowic. Łempicki Kazimierz obyw., Maurer Salomon nauczyciel z Gierczyc. Hr. Potocki Stanisław właś. dóbr ze Lwowa. Stopczyński Artur urzędnik z Gräfenbergu. Obrech Marya obyw., Wiesołowska Alojza oby. z Rzeszowa. Zörnlaib Benedykt z żoną, Katinka Franciszka, Czyrniański Michał z żoną z Wiednia.

Wyjechali: Wollmann Aloizy kupiec, Jenkner Wilhelm kupiec do Białéj. Skrzyński Aleksander wł. dóbr do Libuszy. Stopczyński Artur urzędnik do Lwowa. Hr. Potocki Stanisław wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Rudnicki obyw. z Rzegocina: Aleksander Romer obyw. z Jodłownika.

HOTEL SASKI. Jan Stokowski obyw. z Krzeszowic. Wincenty Gładysz z Oświęcima. Zdzisław Bogusz wł. dóbr, Maryanna Rolla obyw., Zdzisław hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Paulina Knol. Honorata Keidosch obyw. do Maryenbadu. Erasm Wisłocki właś. dóbr z żoną do Galicyi. Józef Fisch do Sącza. Jan Grodziński, Franciszek Popiel wł. dóbr do Galicyi. Gustaw Duras urzędnik na prywatne mieszkanie. Józef Kamocki wł. dóbr, Kajetan Tymowski wł. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 128 *Krakauer Zeitung.*

Konkursa. Posada nauczyciela przy szkole realnéj niższej w Stryju (400 złr.); termin do końca czerwca.

Licytacye. W dniu 25 b. m. w Bochni wydzierżawienie naprawy gościńca na 6-letni przeciąg (13,609 złr.) — W d. 27 b. m. w Muszynie 3-letnie wydzierżawienie propinacyi miejscowéj. — W d. 28 i 30 b. m. wydzierżawienie 3-letnie propinacyi i dochodów miejskich w Kentach.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunk od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	25	3	33 3/4	3	—	3	18	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	3	7 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	45	1	48 3/4	1	27 1/4	1	42 1/2	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	37 1/2	1	40	—	—	1	30	—	—	—	—
„ owsa	1	24	1	30	1	18	1	22 1/2	—	—	—	—
„ grochu	2	30	2	45	2	15	2	20	—	—	—	—
„ jagieł	4	7 1/2	4	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli	3	20	3	30	3	—	3	15	—	—	—	—
„ tatarki	1	24	1	30	—	—	1	15	—	—	—	—
„ prosa	1	54	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	7 1/2	1	12	—	—	1	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	54	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	33	—	—	—	30	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	2	25	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	33	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	37 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. 1/8 mcca	—	21	—	22	—	18	—	20	—	—	—	15
„ częstochow. „	1	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	45	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	—	—	1	—	—	54	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	21	—	24	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	24	—	—	—	22	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 8 czerwca 1858 r.

Delegowani obywatele: J. Kaczmarski.

Radzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy Jezierski.

Adjunkt Bukowski

Urzędowy wykaz cen przeciętnych zboża na główniejszych targach w Galicyi zachodniéj w ciągu maja 1858 na miarę niższo austryacką.

targ	dnia	*Pszenica* złr. kr.	*żyto* złr. kr.	*jęczmień* złr. kr.	*owies* złr. kr.
Andrychów	4. maja	3 36.	2 —.	1 36.	1 24.
	11. „	3 30.	2 —.	1 36.	1 24.
	18. „	3 30.	2 —.	1 36.	1 24.
	25. „	3 30.	2 —.	1 36.	1 12.
Wadowice	6. „	3 8.	2 3.	1 49.	1 15.
	14. „	3 19.	2 —.	—	1 15.
	20. „	3 15.	2 1.	1 41.	1 14.
	27. „	3 15.	2 3.	1 38.	1 17.
Kraków	4. „	3 16.	1 41.	1 30.	1 14.
	11. „	3 18.	1 44.	1 22.	1 17.
	18. „	3 14.	1 41.	1 29.	1 17.
	25. „	3 1.	1 43.	1 27.	1 18.
Bochnia	6. „	2 32.	1 31.	1 24.	1 12.
	14. „	2 37.	1 30.	1 30.	1 12.
	20. „	2 37.	1 30.	1 30.	1 12.
	27. „	2 37.	1 30.	1 23.	1 12.
	30. „	2 36.	1 30.	1 27.	1 12.
Sącz	7. „	2 48.	1 56.	1 46.	1 —.
	14. „	2 48.	1 56.	1 28.	1 —.
	21. „	2 48.	1 56.	1 28.	1 —.
	28. „	2 56.	2 10.	1 25.	1 8.
Jasło	7. „	2 28.	1 34.	1 26.	1 6.
	14. „	2 24.	1 30.	1 22.	1 6.
	21. „	2 36.	1 38.	1 26.	1 6.
	28. „	2 36.	1 54.	1 36.	1 14.
Gorlice	4. „	2 54.	1 39.	1 24.	1 16.
	11. „	2 42.	1 42.	1 24.	1 20.
	18. „	2 42.	1 39.	1 24.	1 10.
	25. „	3 9.	2 10.	1 48.	1 18.
Tarnów	4. „	2 40.	1 23.	— —.	1 9.
	11. „	2 40.	1 30.	1 12.	1 12.
	18. „	2 34.	1 28.	1 16.	1 15.
	25. „	2 39.	1 33.	1 18.	1 14.
Rzeszów	4. „	2 35.	1 33.	1 33.	1 15.
	11. „	2 35.	1 33.	1 33.	1 15.
	18. „	2 35.	1 33.	1 33.	1 15.
	25. „	2 35.	1 33.	1 33.	1 15.
Rozwadów	5. „	2 40.	1 20.	1 20.	1 12.
	12. „	2 40.	1 20.	1 20.	1 20.
	19. „	2 40.	1 20.	1 20.	1 6.
	26. „	2 40.	1 20.	1 20.	1 6.

Kraków dnia 6go czerwca 1858.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

(503) (3)

[L. 12,444] W dniu 15 czerwca rozpoczynają się tegoroczne kąpiele w Krynicy.

Zaprowadzone ulepszenie jako uwagi godne nadmieniają się:

1. Nowe urządzenia kadzi ogrzewalnéj w łazience (dla utrzymywania wody ciepłéj), gdzie na przyszłość wody ciepłéj zbywać nie może,
2. Zaprowadzenie dwóch osobnych pokoików kąpielnych,
3. Udzielanie kąpiel błotnistych (Moorbäder),
4. Zaprowadzenie porządku kąpielnego, według którego każdy z gości codziennie o pewnéj godzinie w przeznaczonym oddziale kąpać się ma,
5. Przeznaczenie służby domowéj do obsłużenia gości kąpielnych,
6. Przyjęcie szwajcara (odźwiernego),
7. Dostateczne pomnożenie zasobów pościeli— i
8. Zrestaurowanie pomieszkań we wszystkich trzech zakładach kąpielnych.

Zresztą także i w téj porze roku zaprowadzona w roku zeszłym codzienna komunikacya pocztowa między Nowym-Sączem a Krynicą utrzymywaną będzie.

Z c. k. Dyrekcyi Finansowéj krajowéj.

Kraków dnia 31 maja 1858.

Inseraty.

RADA OGOLNA

Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

[N. 229] Postanowiwszy rocznicę czterdziestą założenia Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, obchodzić uroczystem nabożeństwem w kościele śgo Piotra w dniu 20 czerwca r. b. w niedzielę o godzinie 10éj rano. — Rada ogólna przy zawiadomieniu o tem wszystkich członków swoich, zaprasza Publiczność krakowską, ażeby na obrzędzie tym religijnym licznie uczestniczyć raczyła.

Kraków dnia 30go maja 1858 r.

Prezydujący Lasocki

(511-1-2) Sekretarz Głębocki.



Poszukuje się **lekka bryczka** lub lekki **wózek** na resorach. Bliższą wiadomość udziela Bióro agencyjne Karola Wolańskiego w Krakowie Rynek N. 337 gm. III. (500-1-3)

Najwydatniejszy gatunek kartofli

Echte rauhschalige sächsische Zwibel-kartofel.

Tego wybornego gatunku ziemniaków z którego wydatek spirytusu można podnieść o 1/2 garnca na 100 funtów nad zwykły produkt, dostarcza na żądanie po miernéj cenie. **E. Fentler w Prośnicy na Morawie** (Prośnitz in Mähren).

Uprawę powyżéj wymienionego gatunku kartofli zalecałem zawsze jak wiadomo WW. Panom właścicielom i technikom, którzy raczyli u mnie rady zasięgać, i ponownie zalecam z tą uwagą, że do rychłego rozkrzewienia takowych, dla pewności dobrego plonu zaraz w pierwszym roku najlepiéj przydadzą się kartofle od p. Fentlera w Prośnicy albowiem **on sadzi takowe na gruncie szczególnie zdatnym do wydania dobrych nasienników** (o czém dokładniéj na str. 115 i 116 czwartego wydania dzieła: „Brennerey-Erfahrungen von A. Hamilton).

Przytém oznajmiam, że gorzelnik i piwowar obeznany ze szczegółami mojéj metody, żonaty, życzy sobie pod stósownemi nieprzesadnemi warunkami, objąć w lwowskim okręgu administracyjnym zarząd gorzelni i browaru. Bliższéj wiadomości udzieli W. P. Götz właściciel Okocimia pod Brzeskiem w Bocheńskiem.

A. Hamilton

technik taniego wyrobu wódki z zboża i ziemniaków.

Listy frankowane i adresowane do mnie przyjmuje z grzeczności p. K. Wildt we Lwowie.

Ten gatunek kartofli już w Galicyi a mianowicie w Okocimie w Brzesku i Kurowicach w zeszłym roku sadzonym był. W Kurowicach miano też kartofle pod inną nazwą z Dubia koło Podchorzec otrzymane, w Strusowie też te kartofle sadzono, z których dwa ziemniaki niewybierając tychże tak obfite w mączne części okazały się, jakich dotąd nigdzie nie znalazłem, i tak ważyły 1,1225 do 1,1273 co się równa 24,14 i 25,31 częściom mącznym.

Rekomendacya

fermentacyjnego technika pana Augustyna Hamiltona jak najsprawiedliwiéj zaświadcza się, że w tutejszéj gorzelni Strusowskiéj a właściwie Rózdwiańskiéj JW. hrabiego Baworowskiego będąc przez kilka tygodni przytomnym przy zacierach w gorzelni, gdzie za poradą z tutejszym gorzelnikiem Julianem Kratachwillem, z tych samych zacierów jako i materyałów o 15 garcy spirytusu więcéj nad zwykłe wydatki dziennie produkował. I tak: zaciera się dziennie 215 wiader z których odbierano do magazynu 350 garcy okowity po 67% Rirchtera, albo z wiadra kwart 6 1/2 i ze zwyczajnego korca nie bardzo mącznych na wagę, od 1,0957 albo krochmalu od 17,68 kartofel inclusive słodu 19 kwart okowity produkował.

Chociaż Hamiltona postrzeżenia i metody o gorzelnictwie, całkiem od tutejszych się rozróżniają przecież powinne być takowe jako najlepsze i najpraktyczniejsze wszędzie zaprowadzone i zalecone.

Ruzdwiany 3 maja 1858.

Julian Kratachwill (L. S.)

Franciszek Vogl rządca (L. S.)

Technikowi i wydawcy dzieł gorzelniczych p. Augustynowi Hamiltonowi tém pismem poświadcza się, jako tenże na żądanie operatora p. Leona Szumańskiego, wezwany był do zrewidowania gorzelni w Łoszniowie i zaprowadzenia w tejże swéj metody robienia zacierów i chołowicy; z czego okazał się rezultat następujący: Ze zdrowych i nie skaleczonych kartofli które tylko 16,65 procentu mąki miały (Stärke), wydał z jednego wiadra zacieru 1 7/10 garca okowity na 67% sztrychów Richtera; z tych samych zepsutych i mocno skaleczonych z jednego wiadra 1 1/2 gr. czyli z jednego korca kartofli ze słodem nad 4 3/10 lub też bez słodu (5 gr. z korca rachując) około 4 garce okowity na 67 sztrychów Richtera.

Słowem otrzymano z tych samych produktów które poprzednio wyrabiano około 10 gr. mówię dziesięć garcy okowity na 67% więcéj nie robiąc do tego żadnych przygotowań lub jakiejkolwiek ekspensy, **przyjąć należy iż korzyść z rady p. Hamiltona w przyszłym roku obficiéj się pokaże, dla czego też PP. właścicielom gorzeln pożytecznem być może, rady p. Hamiltona wcześnie zasięgnąć będąc pewnym, iż wydatki znacznie podniesie; zwłaszcza, iż wymagania p. H. stosunkowo do korzyści jakie przynieść może, są umiarkowane.**

Łoszniów d. 5 maja 1858.

(432-3) *Leon Szumański* operator gorzelni.

COSMETIQUE POUR LA BOUCHE ET LES DENTS.

BREVETÉ PAR

Sa Majesté I. R. A. l'Empereur d'Autriche.

On l'emploie surtout le soir avant de se coucher, en versant une cuilière à café dans un demi verre d'eau pour se nettoyer la bouche et les dents avec ce mélange; on ôte de cette façon de la bouche les débris des aliments qui, en y restant pendant la nuit, exercent un effet nuisible sur les dents et les gencives; en se rinçant la bouche avec le dit mélange on détruit en outre la fétidité de l'haleine, on enlève l'odeur du tabac, des aliments et des boissons, et on communique à la bouche une fraicheur des plus agréables.

Prix: 1 fl.

LAIT DE BEAUTÉ AU HELIANTHE ET GLYCERIN,

nouvelle découverte de la Chimie cosmétique, brevetée par Sa Majesté I. R. A. l'Empereur d'Autriche.

Reméde supérieur pour l'hygiène, et pour l'embellissement de la peau;— surtout pour adoucir la peau, pour reproduire sa fraicheur, son velouté, et pour faire disparaitre les efflorescences, et touts les inconvenients du teint, et du cuir chevelû.

Prix d'un Flacon 1 fl. 20 kr.

Dépôts:

Pharmacien Pohlmann, Kohlmarkt à Vienne Nr. 2791—4.

Mr. A. Aleksandrowicz Pharmacien à Cracovie.

Mr. P. Mikolasch Pharmacien â Leopol.

(450-4-6)

PODESZWY

do zdrowia służące,

które nogę ustawicznie zupełnie sucho utrzymują, w skarpetce nosić się dają i dla tego szczególnie dla tych, którym nogi bardzo się pocą, na polecenie zasługują, otrzymał do wyłącznéj sprzedaży w Krakowie pan

Aloizy Schwarz

przy ulicy Grodzkiéj pod N. 225/6;

para kosztuje 25 kr. mk.

Na sprzedaż biorący otrzymają stósowny rabat.

Frankfurt nad Odrą w maju 1858.

(478-3) **Robert Stephani.**

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	329''' 35	+17 2	63	półn.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+10°4	+22° 0
	10	329 44	14 1	72	„ „	pogoda			
10	6	329 67	12 4	81	wschodni „	„	po połud. grz. i bł. od wsch.		

W Drukarni „Czasu". — Antoni Czapliński, rządzca drukarni.